

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie
kop. 10

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-
tиту lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
(Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.)

TYDZIEŃ.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-
na obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, — obie-
dnie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Redakcyi; obie księgarnie — i dom zleśe-
komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Józef Pniowski.
w Będzinie „ Janiszewski Stan. w Łodzi „ Jauszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor. w Radomsku „ Kuskowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni. w Rawie „ Leszczyński Klomeas.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Dnia 1-go marca o godzinie pierw-
szej minut czterdzieści pięć, w chwili
powrotu Najjaśniejszego Pana z prze-
glądu warty, spełniony został zamach
na święte życie Jego Cesarskiej Mości
za pomocą rzucenia dwóch wybuchają-
cych przyrządów. — Pierwszy z nich u-
szkodził powóz Jego Cesarskiej Mości.
Wybuch drugiego spowodował ciężkie
rany Najjaśniejszemu Panu. Po powro-
cie do pałacu Zimowego, Jego Cesarska
Mość raczył przyjąć Święte Sakramen-
ta, poczem spoczął w Bogu o godzinie
trzeciej minut trzydzieści pięć po po-
łudniu. Jednego ze zbrodniarzy schwy-
tano.

— Petersburg 14 marca, (godzina 6 wie-
czorem).

(Telegram pomieszczony w nadzwyczaj-
nym dodatku agencji telegraficznej Rudol-
fa Okreta).

Szczegóły zamachu wykonanego na Oso-
bę Najjaśniejszego Pana, są następujące:
Po ukończeniu przeglądu warty, przed od-
bywaniem którego, jak słychać, ostrzegano
Cesarza, udał się Najjaśniejszy Pan na śnia-

danie do Michajłowskiego pałacu, z kąd o
godzinie 3/4 na drugą powracał do domu.
Gdy pojazd Cesarski znajdował się nieda-
leko Koniuszennawo mostu, w połowie dłu-
gości parkanu otaczającego park pałacowy,
rozległa się silna detonacja; powóz Cesarski
prawie na dwie części rozerwany zos-
tał; Cesarz wysiadł, oświadczył nadbie-
gającym oficerom: „Jestem nie naruszony, nie
obawiajcie się, lecz muszę obejrzeć rannych”.
Rannych wokoło leżało kilku żołnierzy z
eskorty, jako też kilka osób prywatnych.
Jego Cesarska Mość sam zarządził pomoc
dla jednego ciężko rannego kozaka i w tem
ujrzał otoczonego przez lud przestępcę, któ-
ry w jednej ręce trzymał sztylet, a w dru-
giej rewolwer.

Przestępca jest człowiekiem młodym, u-
brany w ciemny zwyczajny kostium, ce-
ry bladej, włosów blond, drobny wąs. Naj-
jaśniejszy Pan z całym spokojem zbliży-
wszy się, przyjrzał się przestępcy i polecił
go odprowadzić, sam zaś zwrócił się pieszo
ku domowi.

Gdy Cesarz zrobił kilka kroków, nagle
zbliżył się inny młody człowiek, trzymają-
cy jakiś przedmiot w ręku, którym z całą
siłą rzucił pod stopy Cesarza.

Nastąpiła straszna eksplozja, od której
wszyscy w pobliżu będący na ziemię upa-
dli. We wszystkich przyległych domach

szyby popękały, budynki wstrząsnęły się.
Gdy dym opadł, ujrzano Cesarza we krwi
na ziemi leżącego i otoczonego znaczną li-
czbą również leżących rannych. Przystę-
pca leżał także, jakkolwiek nie raniony. Po-
licyi z trudnością udało się osłonić go przed
roznamiętnionym tłumem. Cesarz ciężko
ranny i bezprzytomny, złożony został w sa-
nie naczelnika miasta, który na piersiach
swoich złożył wybladłą i skrwawioną gło-
wę ranionego, i tak Go do pałacu zimowe-
go odwiózł. Rany okazały się straszliwe:
noga na całej przestrzeni aż powyżej ko-
lana zdruzgotana, druga aż do połowy ko-
ści goleniowej, brzuch całkowicie rozerwa-
ny, twarz pokaleczona.

Lekarze jednoznacznie orzekli, że ampu-
tacja nóg jest niemożliwą do wykonania,
a cały stan bez nadziei.

Wystraszone stały tłumy ludu przed pa-
łacem.

Nagle o godzinie 3 3/4 uczucie głębokiego
smutku przejęło lud, który ujrzawszy zni-
żającą się powoli aż do połowy wysokości
proporcę chorągiew Cesarską — znak, że
Monarcha i Ojciec ojczyzny umarł.

Równocześnie wyszedł generał, oznajmia-
jąc o zaszłym wypadku ludowi, który z od-
krytymi głowami, żegnając się wysłuchał
tej wiadomości.

O godzinie 5-tej wojska znajdujące się

Z ZACZAROWANYCH światów.

przez

F. K. Martynowskiego.

Nie znaleźć prawie czytelnika, któryby
nie posiadał drogiej sercu wspomnień mło-
dości, kiedy to wyobraźni dziecięcej służba
domowa, nianki i piastunki wioskowe pod-
dawały tysiące przeróżnych baśni, z któ-
rych każda miała tyle powabu w sobie, ty-
le wdzięku i fantazyi, że się ich nasłuchać
nie można było. Czasami tylko Iza zakre-
ciła się w oku na obraz sierocej niedoli,
czasami głębokie westchnienie wydarło się
z młodzieńczej piersi z żalu nad zaklętą
królową, niekiedy znów włosy jeżem sta-
nęły na głowie, albo dreszcze po ciele prze-
biegły, gdy bajka prawiała o strachach, za-
klętych duchach lub strasznej walce z sie-
miogłowym smokiem, z którego paszczy
jak z pieca buchały płomienie... Nie sła-
bla przecież ciekawość, choć się co chwila
spoglądało naokół, czy upiór nie stoi gdzie
w kącie świetlicy; czy się nie zjawił duch
zaklęty w uchylonych podwojach, lub po
za oknem domostwa.

Dzisiaj, nawet pomimo kilkudziesięciolet-
niego oddalenia od owej złotej pory, po-
mimo przebytej szkoły życia, radzi jeste-
my owym wspomnieniom, dziś nawet po-
słuchamy z przyjemnością odwiecznej i fan-
tastycznej opowieści, co z pokolenia na po-

kolenie przez długie wieki spływała. Czem
się to dzieje?... Czy tylko wspomnienie mło-
dości wywołuje ten urok, a nowych przy-
czyn niema tu wcale? Nie chcemy się da-
leko zapuszczać w odpowiedzi na te pyta-
nia, powiemy tylko, że bogactwo uczuć,
fantazyi, głębokich niekiedy pojęć w pro-
stej formie oddanych, a ujętych w pełne
obrazy opowieści i legendy, wywołuje ów
pociąg ku „starym bajkom“ i melodyjnej
pieśni, co nas niejednokrotnie do snu koły-
sała.

A cóż mówić dopiero o niezliczonej li-
czbie legend i podań, obrzędów i pieśni,
popartych lat setkami, owianych duchem i
ciepłem prawdziwego uczucia, które uno-
sząc się po nad bogatemi niwami, żyjąc
w pośród ludu, jaśnieją całym blaskiem fan-
tazyi, kipią werwą i żywotnością wewnętr-
zną? Bajki lat dziecięcych, to miniatura
owych utworów ludowych — to zaledwo
słabe odbicie owych promieni, rzucających
błyski z wyobraźni i wiary ludowej.

Wszystko to jasne i proste, jak wioska
sama, a takie przezroczyście w cieniowaniu
i barwach, jak widnokrąg dnia pogodnego.
Lud nie zna innych przymiotów dla
swego uczucia i fantazyi, nad prostotę, —
więc w tej szacie puszcza w świat daleki
za pośrednictwem żywego słowa wszystkie
utwory swego ducha i serca. Podobnie gdy
mu przyjdzie odmalować wyobrażenie lub
pojęcie głębszej filozoficznej natury — uczy-
ni to niezawodnie prostymi barwami, uprzy-
tomni zmysłowo, albo symboliczną lecz ja-
sną figurą wypowie.

To też kiedy umysł nasz i serce, przy-

zwyczajone do sztucznego nastroju życia,
zetkną się przypadkiem z temi zjawiskami,
orzeźwią się w nich niby w zdroju źródła-
nej wody, zacerpną nowych pierwiastków
fantazyi... Mieliliśmy tego wymowny przy-
kład na Mickiewiczu, mamy i na licznych
utworach literatury z ostatnich lat dziesiąt-
ków.

Dopiero jednak w drugiej ćwierci bieżą-
cego stulecia zwrócono uwagę na owe ko-
palnie podań, pieśni i obrzędów ludowych,
żyjących do tej pory jedynie wśród wio-
ski, niw bogatych, nieprzebytych moczarów,
lasów i zwalisk zamków starożytnych. U nas
za przykładem Chodakowskiego rzucono
się do zbierania zabytków ludowej literatu-
ry i zasłyneli na tem polu: Waclaw z Ole-
ska, Roman Zmorski, Żegota Pauli, Mar-
cinkowski, Wójcicki, Jucewicz, Zeiszner,
Konopka, Gloger, i wielu innych, a obe-
nie najwięcej pracuje w tym kierunku, za-
służony już wiele w naszej literaturze,
Oskar Kolberg. Współcześnie zatem z Wu-
kiem Stefanowiczem u Serbów, Maksem
Müllerem u Anglików, Jakobem Grimem
w Niemczech, Hanuszem w Czechach i, Afa-
nasiewem w Rosyi, podjęliśmy pracę oko-
ło ludowych utworów umysłu i serca. Wpra-
wdzie dawny zapal gorączkowy już dzisiaj
osłabł nieco — wynagradza go jednak zim-
na rozwaga, biorąca pod skalpel krytyki
cały obszar ludowych utworów.

Ale dość tego; nie chcemy aby nas czy-
telnik posądził o teoretyczne mrzonki, a to
tem więcej, iż nie myślimy kreślić obszer-
nej i wyczerpującej rzeczy w sprawie za-
bytków ustnej ludowej literatury, ale ra-

w pałacu, złożyły przysięgę wierności Cesarzowi Alexandrowi III-mu.

Pomiędzy rannymi, których liczbę na 40 do 50 osób podają, znajdować się ma także wyższy oficer policyjny pułkownik Dworzeczki, z eskorty Cesarskiej padł jeden na miejscu, a kilku otrzymało rany. Przesłane podało nazwiska swoje jako Griaznow, pochodzący z gubernii wiatskiej, później jednak okazało się, że się nazywa Russakow i że w ostatnich latach był wolnym słuchaczem w instytucie górniczym. Ma lat 20^{1/2}.

Andrzej Frycz MODRZEWSKI

Jego przepisy policyjne ogniowe i myśl organizacji straży ogniowej.

skreślił

Edmund Dylewski., stud. pr.

(Ciąg dalszy — Patrz № 10).

Taki stan rzeczy w wieku XVI wywołał protest ze strony Frycza: nie ogranicza on się jednak na ubolewaniu jedynie, lecz, gorejąc prawdziwie obywatelskim uczuciem, pragnie przyjść bezpieczeństwu publicznemu w pomoc; projektuje więc środki ochronne przeciw pożarom, i daje nam szczegółowe instrukcje, jak je gasić mamy; chce nawet swe projekty i instrukcje powagą prawa osłonić. Przedewszystkiem, podając projekt ustanowienia po miastach dozorców domów i budowania, rząda, aby powinnosć tych dozorców było także przestrzegać, „aby się domy albo nie zapalały, albo jeśli się zapaliły, aby się ogień nie szczył” (wyd. Turow. str. 85). W ręce tychże dozorców oddaje Frycz zwierzchność nad strażą nocną, na którą, oprócz obowiązku strzeżenia mieszkańców od złodziei, wkłada powinność pilnego baczenia, „aby przez zdradę czyje, albo z jakiej przygody ogień nie był założony, a założony mocy nie

wziął” (wyd. Turow. str. 85). Następnie, jako środek zapobiegający pożarom, słusznie uważa Frycz stawianie domów murowanych. Tę jednak radę podaje nie z taką stanowczością jak inne i nie żąda uświęcenia jej prawem. On chce tylko, aby „dozorcy budowania miały do tego przywozić, żeby oni (mieszkańcy) tej drogi szukali, jakoby z cegły murowane domy były” (wyd. Turow. str. 86). — Nie narzuca nam tej rady Frycz, bo widzi, że w urzędowistnictwie jej niemałe zachodzą w wieku jego przeszkody, z których najważniejszą być sędzi brak zdolnych rzemieślników mularzy. Dozorcy więc domów powinni się starać sprowadzać ich jak najwięcej, — ci zaś powinni zgromadzać i mieć zawsze w pogotowiu materiał, potrzebny do budowy domu. Domy te mają być nie tylko całe murowane, ale i dach ma być z dachówki, „bo ogień latający niełatwo dachówką przykryte dachy zapala” (wyd. Turow. str. 86). Co zaś do kosztów — to, powiada, jakkolwiek na razie na dom, stawiany z cegły, więcej pieniędzy się wydaje, jednakże dom murowany, nie podlegając tak łatwo pożodze, może przetrwać wieki. „Byłaby to rzecz bardzo pożyteczna, dodaje, i dla terażniejszych ludzi i dla potomków” (patrz wyd. Turow. str. 86). Zaznaczę tu fakt, że Modrzewski chce, aby terażniejszość podnosiła pracę dla przyszłości i na potomność się oglądała. Zdanie to wielu wraz z Fryczem podzielało i temu to przypisać należy, że dawne gmachy nasze odznaczają się trwałością budowy, w czem tak się różnią od naszych miejskich filigranowych kamieniczek, które często nawet przed zupełnym wykończeniem w gruzy się wala.

Projektując ustanowić dozorców budowli i radząc murowane stawiać domy, w celu zapobieżenia klęskom ogniowym, Modrzewski nie poprzestaje na tem: on uważa także za konieczne ustanowienie niektórych przepisów policyjnych, dotyczących się wewnętrznego, że tak powiem, urządzenia domów.

Zwracam tu uwagę czytelnika na najważniejszy rozdział, jaki Modrzewski w tym względzie napisał: „O romiarowaniu pozo-

gi i ognia” (wyd. Turow. str. 202 — 204). Jeżeli gdzie, to tu właśnie wkracza nasz Frycz w dziedzinę policyi i kreśli całkowity program ustawy policyjnej, mającej na celu utrwalić bezpieczeństwo publiczne, ocalić mieszkańców kraju od klęsk pożaru. Przedewszystkiem pragnie on, aby były ustanowione przepisy co do sposobu budowania domów; żąda, aby ogniska, kominy i wszelkie miejsca, na ogień wyznaczone, były od strony ścian obwarowane gliną, aby tych nie dotykały, kominy zaś mają wychodzić po nad wierzchy domów, aby wylatujące z nich iskry nie zrzuciły pożaru. Następnie, mówiąc o pomieszczeniu w domach przedmiotów, łatwo zapalnych, chce aby je chowano w miejscach łatwo dostępnych i niebliżko ognia. „Siano, słoma i inne paździerz, powiada, aby w miescie blisko tych miejsc, gdzie ogień czynią, a zwłaszcza na piętrach wysokich nie były chowane.” Gorliwość tę o dobro publiczne i bezpieczeństwo budowli zadaleko nawet Modrzewski posuwa; zabrania on stanowczo palić ogień podczas lata po zachodzie słońca, a to w czasie od 1-go maja do 1-go września. Dalej, przechodzi Modrzewski do narzędzi ochronnych, jakie potrzebnymi być sędzi przy bronieniu budowli od ognia. Ustęp ten, jako charakterystyczny dla wieku XVI, pozwolę sobie przytoczyć tu w całości: — „Każdy gospodarz u domu swego niech ma drabinę i osękę, albo hak na długim drągu do rozrywania domu. Niech ma *przecierradło* albo *chustkę* na długiej tyce, którąby rozmoczywszy ogień gaszono, ktemu niech ma siekiere, wiadro i fasy lub stawnice przed domem pełne wody”. Nie potrzebujemy tu mówić, jak praktyczne są środki Frycza, kaźden z łatwością widzi ich praktyczną doniosłość. Zarówno one byłyby korzystne nie tylko dla wieku XVI, ale i dla nas, i nam by one się zdały. „Bo przejdźmy się po naszych miasteczkach, o wsiach już nie mówiąc, powiada pr. Tarnowski, czy znajdziemy wszędzie kominy nad wierzch domu wyciągnięte, czy znajdziemy w kaźdym domu osękę, drabinę i wiadro, czy na strychach, obok siana, słomy i paździerzów, nie znajdziemy często

czej podać kilka charakterystycznych rysów, rzucających światło na rozliczne i bogate zjawiska fantazyi i myśli ludowej.

Więc przyroda z całym obszarem najróżnorodniejszych swych zjawisk, ze wszystkimi właściwościami, stanowiąc najważniejszy wątek prastarych podań, pieśni i obrzędów ludu, była pierwszym przedmiotem, na którym się owe utwory osnuły.

Nie omylimy się zapewne twierdząc, iż sam łaskawy czytelnik przychodzi do wniosku, że początek świata i ziemi, słońca i księżyca, gwiazd i innych ciał niebieskich, przedstawiły młodzieńczemu umysłowi ludu, jedno z najważniejszych zagadnień. Pytanie o początku świata, ziemi i nieba, kaźdemu człowiekowi nasuwać się musiało w życiu. Naturalnem, iż odpowiedzi wypadły nader rozmaite — stosownie do umysłowego wykształcenia i do wiary religijnej kaźdego zosobna człowieka. Lud i całe czasy zamierzchłych epok, nie posiadały innych warunków prócz fantazyi; musiały zatem stworzyć dla siebie oryginalne pojęcia, któreby wyjaśniły ową wielką zagadkę.

Jakoż wszystkie mitologije, podania wszystkich ludów, zbiegają się ku temu celowi, rozwiązując na rozmaity sposób kwestyję początku świata. Kaźdy lud prawie inną drogą dochodzi do rozjaśnienia zagadki, zrodzonej w jego umyśle.

Zawsze jednak zjawiska nadzwyczajne i wątek ziemski odgrywają tu główną rolę w ten sposób, że pierwszym przypadło zajmować stanowisko czynne, podczas gdy drugi biernego bywał znaczenia. Niekiedy znowu istoty wszechpotężne — występują w ta-

kich pieśniach w postaci ludzkiej; najczęściej jednak przybierają formę gołębi.

Oto jeden z tysiąca przykładów, przechowanych po dziś dzień w zaciśkach wioski, tak poetycznie malujących początek świata, nieba i ziemi, zaczerpnięty z życia ludu ruskiego na Ukrainie:

Kiedy nie było z początku świata,
Tedy nie było nieba ni ziemi,
I było tylko sinawe morze,
A pośród morza zielony jawor,
A na jaworze trzy gołąbeczki...
Trzy gołąbeczki radę radziły
Radę radziły jakby świat osnuć...
— Ot, my się spuścim aż na dół morza,
Ziamtąd dostaniem drobnego piasku.
Ten drobny piasek posiejem wszędy,
I oto wstanie czarna ziemia.
A w niej się znajdzie złocisty kamień...
Znowu posiejem ów kamień złoty.
I wnet rozbliśnie nam jasne niebo,
I jasne niebo i złote słonko,
Złociste słonko, jasny miesięczek,
Jasny miesięczek, jasna jutrzienka,
Jasna jutrzienka i drobne gwiazdki.

Pieśń, śpiewana na Ukrainie w czasie uroczystości Kolady, dochowana w innej pod wpływem chrześcijaństwa dokonanej wersji, też samą czynność opiewa, tylko że już nie gołębie ale sam Bóg „radzi radę”, a św. Piotr i Paweł spuszczają się w głębinę wody, aby zamtąd wydobyć trochę drobnego piasku i złoty kamień na wątek do utworzenia świata, ziemi i ciał niebieskich.

Kaźda okolica Polski i całej słowiańszczyzny, kaźdy zakątek ziem rozmaitych, posiada w łonie ludu — tego rodzaju kosmogoniczne wyobrażenia i pojęcia. Pójdziemy np. od Kijowa aż pod stary Kraków, a usłyszymy, jak rzesza wioskowa gwarzy między sobą, że Bóg stworzywszy ziemię i

ziarnka piasku i utwierdziwszy ją na dwóch wielorybach, co pływają po „wiecznym morzu”, rzekł do ziemi:

— Ziemi, świecie ziemski, ty będziesz duchów schodami do nieba. Oświeca cię światłem, ogrzeją słońcem, abys rodziła i żywiła co urodzisz!...

Nietrudno tu odgadnąć odwieczną, wspólną wszystkim ludom, mitologiczną zasadę, odnoszącą się do powstania świata. Zawsze jedne i też same pierwiastki widnieją: zawsze ziemia, woda, zielony jawor, para białych gołąbków, Bóg świata i t. p. czynniki występują w związkach kosmogonicznego porządku. Nigdy nie wytwarza się ziemia i jej stworzenia z oderwanych czysto pojęć, ale zawsze duch z materiją w ściślejszym związku zostaje, w którym zawsze materiji biernie sędzono znaczenie.

Jakaż to dziwna łączność z prawdami objawionemi w piśmie świętem o początku świata! Ale bo też nie może być inaczej; albowiem człowiek i natura zawsze jedne od wieków. Pieśń tedy i podania ludowe przedstawiają istną księgę mądrości, pełną prostoty myśli i słowa, a strojną w potęgę fantazyi i bogactwo prawdziwego uczucia. Taka np. para białych gołąbków, radzących radę „jak świat snowaty”, czy to nie jest uosobiona mądrość Stwórcy wszechświata? To pojęcie samo, wybornie charakteryzując filozofję ludu, ujęta w nader proste formy słowa, dowodzi zarazem loicznej i prawidłowo rozwiniętej myśli, w najróżnorodniejszych kształtach przeprowadzonej.

(d. c. n.)

wódki lub nowomodnej kamfyny; i to wszystko pomimo naszej cywilizacji, pomimo naszych niezliczonych urzędów i policji. I gdyby wstał dziś z grobu biedny Frycz Modrzewski, mniejby się może zdziwił nad tem, że Rzeczypospolitej nie uratował, jak nad tem, że w tych drobnych rysach powierchowność naszej ziemi tak mało się odmieniła" (patrz „Przegląd Polski” r. 1867 Tom. IV str. 231).

Podawszy środki ostrożności i przepisy policyjne ogniowe, Modrzewski objaśnia, w jaki sposób należy się zachować na przypadek ognia.

Gdy ogień się pokaże w domu, pierwszy kto go spostrzeże, czy to gospodarz domu, czy też lokator jego, obowiązany jest natychmiast obwołać ogień po mieście. Na tego, któryby postąpił wbrew temu przepisowi, Frycz ustanawia karę śmierci, z kąd już wnosić możemy, jak wysoko stawiał nasz statysta pieczę i dbałość każdego o dobro publiczne, jeśli za wykroczenie przeciw temu ostatniemu kardynalnej żądał kary. Następnie, gdy zadzwonią, wszyscy mieszkańcy mają przybieść na ratunek. Lecz cóżby się w takim razie stało, gdyby tłum nie przedstawiał umiejętnie zorganizowanego związku: — zamieszanie, chaos i nieporządek łatwo ztąd wyniknąć by mogły, i pomoc stałaby się bezskuteczną. To naprowadza statystę naszego na myśl zorganizowania straży ogniowej. Oto jej plan i program, pomysłowo skreślony przez Frycza.

Wszystkie domy i mieszkańcy miasta mają być spisani, a następnie podzieleni na stosowną do potrzeby i wielkości miasta ilość części czyli oddziałów, z których każdy obiera z pomiędzy siebie naczelnika. Modrzewski, który jest najzawziętym przeciwnikiem wszelkich dożywczych urzędów, i tu także, jak najracjonalniej zresztą, żąda, aby wybory na naczelników straży odbywały się co rok. Rzecz jednak podziwu godna, że Modrzewski, który nie pojmuje żadnego towarzystwa ludzkiego, gdzieby władzy nie było w jednym ręku skupionej, nie żąda tu, aby jego straż miała jednego głównego naczelnika, lecz zwierzchność nad strażą ogniową powierza w ręce urzędu miejskiego. Każdy naczelnik po obiorze obowiązany jest wykonać przysięgę, że wiernie i pilnie obowiązki swe wypełniać i miasto od ognia wszelkimi siłami bronić będzie, oprócz tego, winien wszystkich swych podwładnych znać osobicie i przynajmniej cztery razy do roku kontrolować, t. j. zaglądać do ich mieszkań i pilnie strzedz tego, aby zawsze byli gotowi bronić budowli od ognia i mieli potrzebne do tego narzędzia. Naczelnik oddziału niema prawa wydalic się z miasta w czasie swej służby, wydalenie się jego z miasta jest wtedy tylko morderstwem, jeśli na czas swej nieobecności pozostawi za siebie kogoś, coby go w spełnianiu obowiązków mógł zastąpić. Na przypadek pożaru naczelnik wraz ze swym oddziałem ma natychmiast przybyć na miejsce wypadku; z domów zaś innych części miasta, ma przybyć po dwóch ludzi: jeden z siekierą, a drugi z wiadrem, i zaraz zająć się ratunkiem: „niech drabiny przystawiają, hakami rozrywają i chustami gaszą” — powiada Modrzewski.

(dok. nast.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Egzekwuje za spoczywającego w Bogu Monarchę Aleksandra Mikołajewicza, odbyły się w świątyniach wszystkich wyznań dnia 2 (14) i dnia 3 (15) o godzinie 12-iej w południe, przy licznych napływie ludności. Przysięgę wierności nowemu Monarsze Aleksandrowi III Aleksandrowiczowi, oraz Następcy Tronu składały władze miejsco-

wi i urzędnicy w d. 3 (15), a uczniowie szkół w dniu 4 (16) b. m.

— Z powiatu łaskiego. W dniu 12 b. m., pisarz gminy Łask, wraz z wójtem, przywoławszy do kancelaryi wszystkich sołtysów tejże gminy i przeczytawszy im artykuł zamieszczony w № 10-m „Tygodnia”, oskarżający pana pisarza o nieprawne, wbrew Ukazom Najwyższym postępowanie — zażądali od zebranych sołtysów protokółarnego zaprzeczenia wiarogodności faktów, podanych przezemnie we wzmiankowanym wyżej artykule. Czterech z sołtysów uląkłszy się bezzasadnie obecnego na zgromadzeniu strażnika ziemskiej straży, i przypuszczając w swej nieświadomości, że tenże trzyma za jedno z panem pisarzem, protokół żądany podpisał; reszta jednak sołtysów podpisu odmówiła, żądając spisania wprost przeciwnego protokołu, któryby wiarogodność podanych przezemnie faktów potwierdzał, — na co jednak pan pisarz nie zgodził się oczywiście.

Widząc to, były wójt gminy, Nawrocki, wystąpił z zarzutem niesumienności postępowania obecnego urzędu gminnego, za co, został zapisany przez strażnika do książki.

Do czego ma posłużyć wyż rzezonny protokół w dniu 12-go b. m. sporządzony, czytelnicy z łatwością się domyślą: oto do wyklamania się urzędu gminnego przed władzą wyższą, która jednak nie omieszka sprawdzić faktów i okłamać się przecież nie pozwoli. Na dowód wreszcie prawdziwości podanych przezemnie faktów przytaczam tu nazwiska sołtysów aresztowanych na jednym ze wspomnianych w mej korespondencji zgromadzeń gminnych ¹⁾ za to, że jakim już objaśnił, gromiąc pana pisarza, zalecali mu ściśle stosowanie się do Najwyższej wydanych Ukazów. Oto ich nazwiska: *Kacper Szubski* ze wsi Wronowie, *Walenty Krystak* i *Maciej Gabryjonczyk* ze wsi Maurycy — wreszcie dwóch innych *Borkowski* i *Marszałek*, którzy przez kilka tygodni kryli się po domach, ażeby uniknąć owego 7-dniowego aresztu!..

Takie i tym podobne po gminach nadużycia, z którymi niemal codziennie się spotykamy, mogą być powstrzymane jedynie tylko przez ustanawianie po dwóch w każdej gminie pełnomocników honorowych, z ludzi inteligencji, a to na zasadzie najwyraźniejszego przepisu, jaki prawodawca raczył wydać w Najwyższym Ukazie z d. 22-go grudnia 1879 r., wprowadzonym w wykonanie decyzją Rządzącego Senatu z dnia 15 stycznia 1880 roku, za № 1765.

J. Pniewski.

— Jeden ze sposobów wyzykiwania. Przed kilku miesiącami jakaś młoda kobieta, chodząc po domach i rozpowiadając o tem, że została wdową z siedmiorgiem dzieci i bez sposobu do życia, zbierała pieniądze na maszynę do szycia. Kiedy wszelako posiadając już pewną sumę, w jednym domu nie mogła się dostatecznie wytłumaczyć kim jest, gdzie mieszka i t. p., uważała za stosowne coprędzej usunąć się z oczu i, przynajmniej w mieście zaprzestać na czas jakiś rozpoczętej kwesty. Przed tygodniem młody jakiś chłopak, lat około 16 — 17, przyzwoicie ubrany, ciemny blondyn, cery smagłej, jak widać z obejścia już bardzo w tym kierunku wytresowany, znowuż się zajął, i to bardzo czynnie, podobną do poprzedniej kwestą: miał listę, na której figurowało zmyślone Zmaczyńskiej nazwisko i dla tej to Zmaczyńskiej zbierał pieniądze, również na maszynę do szycia; na liście miał już zapisanych, a więc zebranych rs.

¹⁾ Przy tej sposobności prostujemy omyłkę zecer-ską, niedostrzeżoną przez nas w artykule „Z powiatu łaskiego” w № 10 „Tygodnia”, gdzie rzeczywiście w wierszu 5-m od końca zamiast na „wspomnionem zebraniu”, powinno być: na jednym ze wspomnianych zebrani.

(Przyp. Red.)

26. Gdy go w tym samym, co i poprzednią jejmość, domu, przyparto do muru, a następnie z nim razem udano się po sprawdzenie okoliczności do osoby, którą się zaślaniał, w drodze znikł, pozostawiając tylko listę zebranych pieniędzy. Jak się okazało, osoba, którą się zaślaniał, była przez tego chłopaka równie jak i inne wyzykiwaną, nie znając go wcale. Sam zaś chłopak, zerwaniem z niego maski bynajmniej się nie zraził, bo w dniu następnym znowu w jednym z tutejszych domów żądał pieniędzy na maszynę dla Zmaczyńskiej. Nie dość tego — zjawia się u łatwowiernych po pieniądze, podobno także na maszynę, jakaś kobieta. Czy nie będzie to czasem spółka oszustów.

Z powyższego faktu może być tak postawiony, że: dobroczynność nieogłędnie, bez świadomości skierowana, jest nieusprawiedliwioną, bo podtrzymuje niemoralność, występki.

— W rawskim — jak nam donoszą, — przednowek zaczyna się już dawać we znaki, pasza wychodzi i trudno jej dostać za pieniądze; toż samo powiedzieć można o ziarnie, które tylko zamożni jeszcze posiadają — żebraków też coraz więcej. Co to będzie później, bo do nowego jeszcze daleko!..

— Dwa mosty zniszczone jeszcze podczas pamiętnej w roku 1879 burzy, a mianowicie: jeden w Mijaczewie, drugi w Żeliszewicach, dotąd, jak się ze zdumieniem dowiadujemy, nie są naprawione, a zmuszeni przeprowadzać się w tych miejscowościach, szczególnie w porze zimowej, na prawdziwe narażani są niebezpieczeństwo.

— D. 15 b. m. zmarł w naszym mieście s. p. Maciej Grabowski, b. pomocnik naczelnika powiatu łęczyckiego, a ojciec Bronisława Grabowskiego, profesora, znanego badacza literatur słowiańskich i pisarza dramatycznego. Pogrzeb odbył się d. 17-go b. m.

— Wypadki w gubernii.

— Dnia 16 lutego, na stacyi drogi żelaznej War.-Wied. Sosnowice, pomocnik maszynisty T. Jastrzębski, 27 lat liczący, przez własną nieostrożność został zabity przez manewrującą lokomotywę.

— Dnia 17 lutego, na 6-iej wiorście drogi żelaznej War.-Wied., między stacyjami Zabkowie i Dąbrowa, robotnik włociscianin Sz. Jadowski, 33 lat, zgnieciony został przez przechodzący pociąg.

Znaleziono martwe ciało:

— Dnia 15 lutego, w pow. petrkowskim, na drodze między osadą Wolborz i wsią Żarnowice, znaleziono dwa martwe ciała włocisciańskie. Polak 34 lat, i jej dziecięcia płci męskiej, na ciałach ich oznak gwałtu nie spostrzeżono.

— Dnia 17 lutego, w osadzie Aleksandrów w pow. łódzkim, znaleziono na ulicy martwe ciało zmarłego w nocy włociscianina I. Łabszajna, 52 lat.

— Dnia 19 lutego, na polach wsi Ignaców w pow. brzezińskim, znaleziono martwe zwłoki zmarłego włociscianina F. Eglera, 41 lat liczącego.

Samobójstwo:

— Dnia 22 lutego, w osadzie Brzeźnica, w pow. noworadomskim, syn strażnika ziemskiego A. Maksimow, 14 lat liczący, wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie.

Zabójstwo:

Dnia 11 lutego, w lesie Strzemieszyckim, w pow. będzińskim, poddany ausryjacji L. Glenia, 46 lat liczący, zabity został przez mieszkańców wsi Dąbrowy Górnej A. M. i K. N., zabójcy aresztowani.

Grabież i rozbój:

— Dnia 23 lutego, we wsi Wiesonia w pow. petrkowskim, trzech niewiadomi złoczyńcy napadli na kowala P. Kępa, przyzem Kępa został raniony w plecy wystrzałem z fuzji. Jeden z napastników S. S. aresztowany.

Kalendarz Obywatelski

przez

X. B. W.

Marzec.

Dnia 21, roku 1609, urodzenie Jana Kazimierza, który potem panował, syna Zygmunta III, z powtórnej żony Konstancji austryjaczki. „Piasecki”.

Dnia 22, roku 1633, Szechyn z pod Smoleńska z wojskiem moskim moskiewskim przez Władysława IV odparty. „Waffenberg”.

Dnia 23, roku 1589, śmierć Marcina Kremera biskupa Warmińskiego, pisarza „Dziejów polskich”. Żył lat 77. „Monum. Sar. Tretter de Episc. Varm.”

Dnia 24, roku 1545, zjazd w Prezburgu Zygmunta I polskiego, i Władysława węgierskiego i czeskiego królów, braci, na którym spólne przymierze względem wzajemnej obrony z sobą zawarli. Tamże małżeństwo córki Władysława z Ferdynandem synem cesarskim ustanowione. „Bielski”.

Tegoż dnia, roku 1644, śmierć Cecylii Remy, cesarza Ferdynanda córki, żony Władysława IV, w Wilnie. „Piasecki”.

Dnia 25, roku 1683, hołd Fryderyka księcia kurlandzkiego. „Cod. Diplom.”

Dnia 26, roku 1657, przymierze w spólnej obronie między Janem Kazimierzem, a Leopoldem cesarzem zawarte w Wiedniu. „Codex Diplomatic. Kochoński”.

Dnia 27, roku 1629, Toruń z oblężenia szwedzkiego oswobodzony mężem Gierarda Donhoffa. Kochoński. Niesiecki Herbarz.

LISTY Z POWIATÓW.

Rawa d. 13 marca 1881 r.

Karnawał. — Teatr. — Ofiara małżonków Wiener. — Monopol. — Konkurencja. — Piekarnia na wsi pana R. — Nekrologija.

Z powodu srogiej zimy i ciągle trwającej drożyzny, a ztąd wielu wydatków dla każdego, karnawał w naszym mieście mało dawał znaków życia, zaledwie trzy bale publiczne, bez celu wszakże dobroczynnego, dały nam poznać jego istnienie.

Z końcem karnawału skończyły się i przedstawienia teatralne w naszym mieście. P. Okoński 27 lutego pożegnawszy publiczność, wyjechał do Skierniewic. Życzymy mu, aby gdzieindziej miał lepsze powodzenie niż w Rawie.

Czy będzie dozwolonem nareszcie wybudowanie Domu schronienia dla starców i kalek w naszym mieście, o tem jeszcze nawet sami małżonkowie Wiener, wiadomości nie posiadają, w każdym razie dali się słyszeć, że jeżeli ta ofiara od nich przyjęta nie będzie, nagromadzone już materiały budowlane, przeznaczają na wyrestaurowanie miejscowego kościoła parafialnego, który chyli się do upadku.

Monopol każdy jest zawsze ciężarem dla społeczeństwa i w takim razie, jedynie dobrze obmyślana konkurencja, może takowy usunąć. W naszej Rawie na wszystko jest monopol, i tak: dwóch piekarzy trzyma w szachu całe miasto ze swemi bułkami i chlebem, który chociaż bywa niekiedy niedopieczony, lub nie trzymający wagi, musi być przez cierpliwych mieszkańców skonsumowanym, dlatego, że innych piekarzy niema, a ci co są, z powodu braku konkurencji, ustanawiają sobie prawie sami ceny na swe wyroby. Tak samo rzecz się ma z rzeźnikami. Ponieważ kilku jest zaledwie żydów, którzy się tym procederem zajmują. — Ztąd też w szabas, wszyscy ci, co w piątek mięsa nie kupili, pościć muszą. Nadto, ponieważ chrześcijan rzeźników nie mamy, doznajemy często braku mięsa w czasie świąt żydowskich.

Wreszcie handel cały jest w ręku panów Fiszłów, Janaszów, Pereł i t. d., a konkurencja trzech sklepów chrześcijańskich stanowi słabą przeciwwagę dla pokolenia Izraela, które na wszystko nakłada sobie ceny dowolne, a jak kto nie zapłaci ile zażąda, to albo musi się obejść bez potrzebnego przedmiotu, albo też powrócić do kupca z konieczności.

Obecnie, jeden z okolicznych obywateli ziemskich, pragnąc chociaż w części zmniejszyć opisany wyżej monopol, założył u siebie na wsi piekarnię, i już od tygodnia dostarcza Rawie chleb i bułki, które w niczem nie ustępują dotychczasowym produkcjom piekarskim, a nawet przewyższają je, gdyż rzeczony obywatel p. R., mając u siebie młyn parowy, posiada piękniejszą mąkę niż tutejsi piekarze. Obudzona konkurencja może być bardzo korzystną nie tylko dla mieszkańców naszego miasta, lecz i dla samego przedsiębiorcy, lecz należało-

by koniecznie pozakładać sklepy i w takich sprzedawać swe pieczywo, nie zaś na ulicy z omnibusu chlebowego. Dotychczasowa sprzedaż jest nietylko niedogodną dla publiczności, lecz i dla służby pana R., dlatego, że z powodu natłoku dużo jest takich, co pieczywa dostać nie mogą, inni zaś, z przyczyny zamieszania i ścisku, mogą bardzo łatwo wziąć pieczywo, nie płacąc za takowe, i wreszcie służba może sprzedawać drożej, od ustanowionej przez pana R. ceny, co wszystko może przeszkodzić konkurencji i spowodować dotkliwą stratę. Dlatego więc radzilibyśmy, aby na Rynku w dwóch przeciwnych sobie bieżniach, postawić dwie budki, jak również i w innych częściach miasta, bo o wynajęciu odpowiednich sklepów, nie może być mowy, z powodu zupełnego braku lokali. W takim razie, pan R. będzie miał nietylko większy zbytek pieczywa, lecz i publiczność na tem zyska.

Przytem zwracamy uwagę przedsiębiorcy, aby ustanowił na swe pieczywo ceny stałe i jeżeli być może, niższe od dotychczasowych, wywieszając takowe jak nateraz na omnibusie, a później w sklepach, na widocznym miejscu, a sądzimy, że konkurencję z dawniejszemi piekarzami nietylko wytrzyma, lecz jeszcze na swem przedsiębiorstwie mieć będzie zysk umiarkowany, i zapewni sobie wdzięczność ogółu, za uczciwą pracę, jaką podjął dla dobra publicznego.

Nie trzeba zrażać się przeciwnościami, jakie z konkurencji wynikają, gdyż każdy początek jest trudny, jeżeli wszakże p. R. bezprzestannie baczycie będzie, aby pieczywo jego było smaczne jak dotąd, trzymające wagę, tańsze niż pierwej i w dostatecznej ilości sprowadzane, to może nie obawiać się nawet jednego z konkurentów, który będąc piekarzem i zarazem piwowarem, zapowiedział miejskim i okolicznym szynkarzom, którzy u niego piwo biorą, że jeżeli nadal pieczywa brać nie będą, to piwa także od niego nie dostaną! Cóż wtedy będzie? czy ten piwowar sam myśli swe piwo wypijać? — dobrze, niech pije — ale to mu dochodu nie przyniesie. Dlatego więc zwracamy uwagę tego monopolisty, że w naszej okolicy są przecież inne browary, które wydania piwa nie odmówią z pewnością.

Pod koniec niniejszej korespondencji zanotować nam znowu wypada, że z powodu zmiennej i długotrwałej zimy, panujące choroby wyrwały z grona mieszkańców tutejszego miasta, znowu kilka osób, których milczeniem pominąć nie należy. Pomiedzy innymi życie zakończył *Faustyn Pruski*, właściciel dóbr Prussy i Wojskie, zmarły w dniu 7 lutego r. b., powszechnie szanowany, i dobry obywatel kraju, o którego zasługach szczegółowo w № 53 „Wieku” w nekrologii wspomniano; dalej *Adolf Grotowski*, b. urzędnik sądu pokoju okręgu rawskiego, następnie emeryt, który w sercach swych znajomych i przyjaciół, prawdziwy żal po sobie pozostawił; następnie major *Sochacki* powszechnie lubiany, i nakoniec *Kazimierz Gądzikiewicz*, sędzie śledczy powiatu rawskiego, o którego zgonie obszerniej pomówić należy.

Ś. p. Kazimierz Gądzikiewicz, skończywszy b. Szkołę Główną, po krótkiej aplikacji w b. Komisji Rządowej Sprawiedliwości, otrzymał posadę Aseora sądu poprawczego powiatu petrokowskiego, a następnie przy reorganizacji sądownictwa w r. 1876, przeznaczony został na sędziego śledczego powiatu rawskiego. Sprawując te obowiązki blisko lat 5, uniał sobie zaskarbić powszechny szacunek, postępując zawsze uczciwie, sumiennie i sprawiedliwie, dlatego też, opuszczając ten świat w dniu 3 b. m., po krótkiej chorobie w 36-m roku życia, pozostawił po sobie nieklamany smutek w sercach swych przyjaciół, znajomych i kolegów, czego najwymowniej było

dowodem, że dowiedziawszy się o jego śmierci, pospieszyli z Warszawy, Petrokowa i innych okolic na pogrzeb, aby na własnych barkach zanieść szczątki jego do grobu i tym sposobem oddać hołd należny jego pamięci. Pogrzeb ś. p. Kazimierza odbył się z wszelką możliwą ostentacją, na jaką Rawa zdobyć się mogła, osób obecnych na tym smutnym obrzędzie, było do tysiąca. Mowę pogrzebową wypowiedział ks. Wróblewski, proboszcz parafii Krzemienieckiej, i wyraził w niej słowa gorącego żalu i sympatyj dla zmarłego.

Incognito.

ROZMAITOŚCI.

— Z guberni samarskiej. Przechodzi wszelkie pojęcie, powiada pan Portugalow w „Rus. kuryjerze”, jak mogą żyć ludzie w takim otoczeniu, w jakim żyją Czuwaszę we wsi Iwanowce (gub. samarska)! Irba gorszą jest od barłogu niedźwiedziogo: ciemno tu, wilgotno, gładno i chłodno; cała rodzina, w łachmanach, mieści się na piecu; okna są zastonięte; gdzie indziej tylko pozostawiono szparę dla światła. Dante ze swem piekłem, czyni porównanie autor, gaśnie wobec dzur mieszkalnych włościństwa we wsi Iwanowce lub Pokrowskiej.

Dalej też „Mołwa”, przytacza z artykułu p. Portugalowa o gub. samarskiej, co następuje:

Stan włościństwa samarskiego przypomina kuzastową grupę Laokona, w której ojciec i dwóch synów, i cały szereg pokoleń, wszyscy wplątani są w przeguby węzłów potężnych, czyli w mnogość kłęk i gina, wydając krzyk wściekłej boleści w uściskach ogniu łańcucha węzłowego.

Dopokąd się mieszka w mieście i nie zagłada do wsi, niepodobna sobie wystawić całej okropności i grozy położenia, w jakim pozostaje włościństwo samarskie.

Na wsi przekonał się p. Portugalow, że włościństwo potrzebuje pomocy wynoszącej kilka milionów rubli. Ziemianstwo wyliczyło ztąd wszystkich dorosłych.

Ziemianstwo, powiada tenże autor, nie jest w stanie usunąć kłęk, jako nieruchome, pozabawione czynnego udziału w sprawie i środków. Trzeba się chyba pogodzić ze wszystkimi okropnościami! Niechże tedy wiadomem będzie wszystkim, że w takiej ciężkiej godzinie naród jest opuszczony całkowicie i aniżeli wsparcia nie otrzymuje. Petersburgu! — woła p. Portugalow — Moskwo! piśmiennictwo! inteligencjo! gdzie jesteście? Czyż i wy pozostaniecie obojętni na modły i wołania ginącego ludu!

— Strazydło na archeologów. Niedawno w okolicach Marsylii odkopano starożytny cmentarz rzymski. Najbardziej ciekawym zabytkiem archeologicznym wśród tego wykopaliska był grób konsula Kaja Septima. Oprócz broni i rozmaitych monet, znaleziono w nim dzban z zatartemi już prawie napisami; dzban ten w jednej czwartej swojej objętości, napełniony był jakimś gęstym, czerwonym płynem. Jeden z uczonych archeologów zajął się odczytaniem napisu, i wreszcie odkrył, że ciecz zawarta w dzbanie — była najczystszyim falernem, tym sławnym falernem, który opiewał Horacy. Widocznie konsul Kaja Septimus lubił kieliszek, i dlatego do grobu włożono mu dzban doskonałego wina. Niejaki pan P. archeolog zawiązał to drogiecenne naczynie do Paryża, i zawartość takowego z należytym szacunkiem, razem z przyjaciółmi swymi także archeologami, wychylił na cześć nieboszczyka konsula i Horacego. Gdy w ten sposób rozkoszuje się smakowitem winem, nadchodzi niespodziewanie depesza z Marsylii tej treści: „Nie pijcie cieczy zawartej w odkopanym dzbanie, gdyż nie jest nią falerna. Znalezione inne napisy na grobie, i z tych okazuje się, że dzban zawiera ciało samego konsula, zamienione w ciecz za pomocą procesu balsamowania”. Nieszczęśliwi uczeni zamiast wina wypili konsula!...

— „Kazanski listok” opowiada (czytamy w „Mołwie” № 24).

W Spasku do senatora rewidującego przyszedł naczelnik tego miasta („głowa”).

— Przewodniczący zarządu ziemiańskiego jest nieobecny? — zapytuje senator.

— Owszem — odpowiada głowa.

— Czemuż go nie oglądam?

— Jestem właśnie tym przewodniczącym.

— Któż u panów bankiem zarządza?

— Do usług.

— Kto jest członkiem zarządu?

— Ja nim jestem.

— Jak wysoki kapitał pozostaje w posiadaniu banku?

— 200.000.

— Proszę się przygotować do sprawdzenia rachunków?

— Lecz w kasie banku wykryto — całkowitą nieobecność kapitału.

W Swijańsku również jedna osobistość pełni wszelkie obowiązki.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— Jaskółki i zarazki chorobne. Czy ptaki, a mianowicie jaskółki, odczuwają obecność w powietrzu zarazków chorobnych, czy może powietrze podobne jest dla nich szkodliwym, lub nie zawiera już owadów służących jaskółkom za pożywienie? są to wszystko kwestyje, które od niejakiego czasu nasuwają się znowu ludziom wobec faktów tu i owdzie spostrzeganych i dających wiele do myślenia.

Niejednokrotnie u nas zwracano uwagę na to, że w miejscowościach nawiedzonych przez cholere, jaskółki a nawet czasami wróble całkowicie znikają. Obecnie we Francji, p. Villeroy, przywodzi co do jaskółek podobną spostrzeżenia. W Rittershof, w Alzacji, pewna obywatelka wiejska zauważyła, że jaskółki gnieżdzące się w jej domu odleciały 26 i 27 czerwca. Prawie natychmiast po ich odlocie zachorowało dwoje dzieci u domowników, jedno na szkarlatynę, drugie na błonicę. Obiedwie te choroby niebawem sprzątnęły mnóstwo dzieci we wspomnianej miejscowości i wioskach okolicznych. Po odlocie pierwszych jaskółek, pozostało jeszcze ze dwie lub trzy ich pary, które prawdopodobnie siedziały na jajach lub miały małe pisklęta. Przez dni kilka jeszcze uwijanie się ich nad podwórkiem i zwykły świergot ożywiały folwark. Ale kiedy epidemija stanowczo wybuchła, zniknęły i one.

W innej wsi znowu, odlot jaskółek w niezwykłym czasie nastąpił z chwilą pojawienia się tyfusu epidemijnego.

— Pochodzenie owiec merynosów. Ponieważ starożytni Grecy nie mając bawełny ani jedwabiu, a lnu bardzo nie wiele, musieli używać przeważnie wełny na odzież swoją, przeto ze szczególną starannością chodowali rasy owiec dających wełnę cienką. Takimi owcami były mianowicie tarentyńskie nad zatoką tegoż imienia. Dla otrzymywania z nich delikatniejszej wełny, okrywano je starannie podczas chłodnej pory, wiedziano bowiem z doświadczenia, że zimno wpływa na zgrubienie wełny. Takie obszywanie owiec z pokolenia w pokolenie, wytworzyło bardzo delikatną rasę z nader cienką wełną. Owce cienkowłniste od Greków przeszły do Rzymian. Columella, słynny piarsarz agronomiczny rzymski powiada, że stryj jego w Hiszpanii, krzyżował cienkowłniste tarentyńskie owce z trykami sprowadzonymi z Afryki. Dla otrzymania wytrzymalszej rasy, łączącej białość runa ojca z delikatnością wełny matki, a nowa tym sposobem otrzymana rasa, wieczołała się następująco. Brak innego ma-

teryjału na odzież, uczynił hiszpańskie te owce tak cennymi, że na początku ery chrześcijańskiej, płacono w Rzymie za sztukę wyżej 1500 rubli na naszą monetę, co stanowi cenę olbrzymią na owe czasy, w których pieniądz był droższym niż obecnie.

Kiedy barbarzyńcy nazli Italię, rasa ta owiec wytopioną tam została całkowicie. Ale w mniej dostępnych hiszpańskich górach, Maurowie ją ocalili i od niej to pochodzą merynosy, będące potomkami w prostej linii owej krzyżowanej rasy greckich i afrykańskich owiec. Merynosy więc dostały się nam w spadku jako owce greckiej, azymskiej i maurytańskiej cywilizacyi.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 10 (22) marca, w urzędzie pow. petrokowskim, na 5-letnią dzierżawę propinacyi we wsi rządowej Luszczanowice.

— Tegoż dnia, w urzędzie pow. łódzkim, na 5-letnią dzierżawę dochodów propinacyjnych we wsi rządowej Czyżem.

— Tegoż dnia, w urzędzie pow. częstochowskiego, na 5-letnią dzierżawę dochodów propinacyjnych we wsiach rządowych: Grabówka, Dankowice i Jeleniec.

— W d. 30 marca (11 kwiet.), w urzędzie zachodniego okręgu górniczego w Dąbrowie, na sprzedaż rudy żelaznej tak nazwanej „Pobankowej”.

— W d. 23 marca, w magistracie m. Zgierza, na dzierżawę oświetlania naftą 60-u latarów miejskich na ulicach m. Zgierza.

OD REDAKCYI.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na „Tydzień“ za kwartał II-gi r. 1881, redakcyjja uprzejmie uprasza szanownych swych prenumeratorów o łaskawe wniesienie prenumeraty zaległej z kwartałów poprzednich, oraz należnej nam za kwartał nadchodzący.

Uwaga 1. Za najdogodniejsze tak dla siebie jak i dla pp. prenumeratorów, uważamy nadsyłanie przedpłaty wprost pod adresem Redakcyi w Petrokowie, dom Michelsona, obok Magistratu.

Uwaga 2. Upraszamy najusilniej o dokładne wypisywanie adresów i ostatniej stacyi pocztowej.

Ponieważ, na skutek ogólnie wyrażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo dawnym przedpłacicielom, pomimo nawet dopuszczenia z Ich strony zaległości w opłacie prenumeracyjnej,—niniejszem zatem upraszamy Tych z pomiędzy dłużnych nam prenumeratorów, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia,” aby o tem raczyli donieść nam listownie, objawiając zarazem to postanowienie na pocztę—i żądając od niej zwrócenia niezwłocznego nadesłanych numerów. W razie przeciwnym, będziemy zmuszeni uważać ich jako naszych dłużników.

Po ukończeniu obecnie drukującej się powieści—rozpoczniemy nader zajmującą i umiejętnie opracowaną powieść:

Z KRONIKI KRYMINALNEJ.

CENA „TYGODNIA“

dla prenumeratorów zamiejscowych.
roczna rs. 4 kop. 40.
półroczna rs. 2 kop. 20.

O G Ł O S Z E N I A

Dowód Banku Polskiego m. Łodzi, z dnia 23 № października r. z. 14,610/556, na rs. 170, na imię J. Weintraub i Wexsel na rs. 132, wystawiony w Warszawie 19-go lipca 1880 r. przez Juljana Flięgrinza, Franciszka Michałowskiego i Władysława Rembowskię, zgubiony został.

Ostrzega się, aby nikt dokumentów tych nie nabywał.

Łaskawy znalazca raczy oddać takowe za nagrodą pod adresem: **J. Weintraub w Łodzi Nr. 253.**

(3—3)

Dla Rodziców!

Osoba obeznana dokładnie z **metoda poglądową** i specjaljną w tym kierunku wykształconą, **podejmuje się rozwijania umysłów i naucezania bez książki** małych dzieci, od lat 4 do 7, na zasadzie wyżej wspomnianej metody.

Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia“ do godziny 2 do 4 po południu.

W powiecie Noworadomskim jest do sprzedania **Majątek Ziemiński włók 59, morg 6, pretów 134 obejmujący, z dwóch Folwarków składający się**

Kobiele Małe,

z inwentarzami żywymi i martwymi, z budynkami w zupełnie dobrym stanie, w dwóch trzech częściach nowymi, z łakami przeszło **pięć włók**, z lasem na połowie przestrzeni różnego porostu, a sięgającego i do 80 i wyżej lat, od dziesięciu lat nie eksploatowanym. Na ten majątek można wziąć pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego rs. 18,000, dawniejsza bowiem w zupełności spłaconą.

Bliższą wiadomość co do warunków sprzedaży można powziąć u **właściciela na miejscu, lub u pana Szancera w Petrokowie.**

(6—4)

W nowym ogrodzie na wprost Cmentarza w Petrokowie, sprzedają się rozmaite nasiona ogrodowe, na jarzyny i kwinty w wyborowych gatunkach.

(3—3)

A. Nowicki.

Poszukuje się kupna nżywanego **Kotła parowego** o sile 15—20 koni i **Maszyny parowej** o sile 6 koni, z transmisyją lub bez. Łaskawe oferty pod adresem: **K. Celiński, w Paprotni pod Nowem Miastem nad Pilicą.**

(R i Fr. 986)

(3—3)

Do wynajęcia

na skład Suteryna w każdym czasie w kamienicy dawniej Wierchowskiego dziś Caspari, przy ulicy Moskiewskiej № 71. Wiadomość u Szeligowskiego w domu Ilkowicza wprost kościoła Ewangelickiego. (4—3)

Jest do sprzedania **Francuzko-Angielska Metoda Ollendorffa.** Wiadomość w Redakcyi.

Do sprzedania **folwark ŚWIERZYN**

hypoteka osobna, włók 19, od Zduńskiej Woli wiorst 5, od Sieradza wiorst 14 odległy.

Wiadomość w **Pstrokonjach pod Zduńską Wolą.**

(9—3)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

Fortepijan

oraz różne Meble.

Ulica Krakowskie Przedmieście, dom W-nej Głowackiej. Bliższe szczegóły na miejscu. (3—3)

ZAMIESZKAŁY w S. Petersburgu (uo Мойкѣ № дома 14 квар. 5) **ADWOKAT Marcelli Drogomir DOBRONOKI,** przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sędzia gwintny z wyborów. — **zalatwia wszelkie interesy** sądowe, administracyjne, włościańskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., **we wszystkich instytucjach** w St-Petersburgu, Moskwie i innych miastach **Cesarstwa.** (0—12)

Pragnący pobierać **lekcye języka, historii i literatury polskiej,** zechcą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informacyję, do Redakcyi „Tygodnia“.

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA Po cenach redakcyjnych **REKLAMY** bez żadnych kosztów

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY RAJCHMAN I FRENDLER **PUBLIKACYE**

Warszawa, Senatorska, 22.

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

Z Nowym Rokiem 1881 wychodzić zaczęło w Warszawie NAJTAŃSZE PISMO beletrystyczne ilustrowane pod tytułem

ROMANS I POWIEŚĆ

W objętości dużego arkusza druku.

Już sam tytuł streszcza przeznaczenie i charakter tego nowego wydawnictwa, które zasilanem będzie utworami oryginalnymi i tłumaczeniami najznakomitszych naszych i obcych powieściopisarzy.

Każdy numer **Romansu i Powieści** ozdobiony jest stosowną **ilustracją**, na początku zaś każdej większej pracy, znajdują czytelnicy w artystycznie wykonanych tytułach lub inicjałach **Portrety znakomitych autorów**.

Romans i Powieść pomieścił przed innemi pracami niestrudzonego Nestora literatury ojczyznej **J. I. Kraszewskiego** p. t. „**Śniehotowie**“, legenda XVIII wieku; romans słynnego egypcyta i znakomitego powieściopisarza

niemieckiego, **Jerzego Ebersa**, w tłumaczeniu M. Gawalewicza, p. t. „**Cesarz**“; **Aleksandra Dumasa** (ojca), powieść pełną ciekawych szczegółów historycznych p. t. „**Karol szalony**“ z ilustracyjami, według rysunków francuzkiego wydania; a wreszcie szereg wyborowych, pełnych prawdy życiowej szkiców **Alfonsa Daudet'a** p. t. „**Zony artystów**“.

Redakcyja starać się będzie, aby każdy numer **Romansu i Powieści** był najlepszym poleceniem całego wydawnictwa.

Redaktor i Wydawca
GRACYJAN UNGER.

Cena „Powieści i Romansu“

w Warszawie.

Rocznie rs. 3 kop. —
Półrocznie rs. 1 kop. 50
Kwartalnie rs. — kop. 75

Na Prowincyi i w Cesarstwie.

Rocznie rs. 4
Półrocznie rs. 2
Kwartalnie rs. 1

Kto opłaci „**Romans i Powieść**“ za cały rok, otrzyma **BEZPŁATNIE „Oleodruk z portretu J. I. Kraszewskiego“**. Wykonanie takowego jest pod każdym względem wytworne i zaleca się wielkiem podobieństwem. Rozmiary Oleodruku cali 8x6. Osoby zamieszkałe na prowincyi na koszt przesyłki Oleodruku z portretu J. I. Kraszewskiego, raczą nadesłać kop. 25.

Na żądanie numer próbny wraz z prospektem wysyła się bezpłatnie

Prenumerować można w filii przy Wystawie Obrazów Józefa Ungra, Niecała № 1 w Warszawie; w księgarniach i Kioskach warszawskich, oraz w księgarni Józefa Ungra w Petersburgu, Plac Kazański № 7.

(E. i Fr. 1228)

Adres: **JOZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki № 3.**

(4-1)

Niniejszem mam honor zawiadomić **W. Panów Plantatorów kartofli, iż kupno kartofli na dostawę w jesieni roku bieżącym rozpocząłem**, a tem samem, kontrakty na dostawę takowych do mej fabryki zawierac jestem przygotowany. Bliższą informację, co do warunków udzielą: **Zarząd mej fabryki na miejscu**, jak również **Panowie W. Zalewski i M. Szancer** w Petrokowie.

Petroków dnia 9 marca 1881 r.

W. A. Scholten

w Petrokowie.

(3-2)

ZAKŁAD

lecniczy prywatny dla chorych chirurgicznych
Dr. CHWATA

w Warszawie, ulica Leszno Nr. 18.

Porada lekarska i pomoc chirurgiczna dla chorych przychodzących, codziennie rano od 8 do 10 i po południu od 4 do 6.

O warunkach dla pacjentów chcących pozostać na kuracyi w Zakładzie, dowiedzieć się można w wyżej oznaczonych godzinach.

(R. i Fr. 736)

(6-5)

Administracyja w Warszawie, Erywańska 8.

Fabryka Bryczek i Wozów

w Szydłowcu gub. Radomska.

zostająca pod technicznym kierownictwem uzdolnionego specjalisty, zaopatrzona w znaczne zapasy suchego, doborowego materiału, wyrabia wozy rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platformy i t. p., **bryczki** wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najtęższanki, pajaki, buci i t. d. **Ceny stałe umiarkowane**; ilustrowane cenniki na żądanie **bezpłatnie**. Fabryka wykonywa reparacyje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera** w Warszawie. **Trębacka Nr. 9.**

J. Szczepanowski i S-ka.

(R. i Fr. 196)

(12-9)

HISTORJI FILOZOFII

F. A. Langego

w przekładzie z 3-go niemieckiego wydania dokonany przez

Aleksandra Świętochowskiego.

Zeszyt trzeci

opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zeszyt czwarty i piąty

stanowiące zakończenie I-go tomu, ukaza się **razem** w pierwszych dniach kwietnia b. r., przyczem dołączeniemi zostaną: regestr cytowanych pisarzy i okładka.

Cena za całość rs. 6 jednorazowo, lub rs. 7 w ratach rublowych przy odbiorze pierwszych siedmiu zeszytów. Wydawnictwo **Bernarda Lesmana, Warszawa, ul. Orła № 2.**

(R. i Fr. 1280)

(8-1)

Potrzebne są do siewu pięć korey czystej i zdrowej

Tymotejki

Łaskawe oferty proszę nadsyłać do zarządu dóbr Janki przez Brzeźnicę, pow. noworadomski.

(2-1)

Poleca się względem łaskawej Publiczności
ZAKŁAD
Rzeźbiarski i Pozłotniczy
Aleksan. Wąsowicza

ulica Moskiewska (Bykowskie-Przedmieście) dom Jasińskiego 2-e piętro (wprost Spahna).

(2-1)

Kto ma do wynajęcia od świętego Jana roku bieżącego, **Lokal suchy i ciepły z 4-ch pokojów**, w zdrowym położeniu, w środku miasta lub niedaleko od środka, raczy się zgłosić do biura Redakcyi „Tygodnia“ ze swym adresem.

(3-1)

Wakuje

Łatwa posada kontrolera przy tartaku parowym na tantjeme, najwłaściwsza dla emeryta niezona tego. Konieczną jest rekomendacyja znanej osoby i kaucyja złożona do depozytu właściciela dóbr Kociołki, przy stacyi Wadlew, u którego bliższa wiadomość.

(3-3)

Wałach

szpakowaty czteroletni, 5 stóp 8 cali polskich wysoki, w zaprzędze wyjeżdżony, bez wady, do sprzedania w Fabryce Wapiennej w Petrokowie.

(2-2)

OWIEC

we wsi Sobakówek pod Gorzkowicami w początkach miesiąca kwietnia roku bieżącego, będzie do sprzedania około **300 sztuk owiec do chowu** cienko-wetlnistych, obecnie zaś **3 tryki** młode rasy Rambouillet. Tamże do sprzedania **60 korey Owsa** zimowego do siewu.

(3-2)

GLÓWNA SPRZEDAŻ

Hurtowa i detaliczna
Świec stearynowych Newskich

Towarzystwa Newskiego,

odbywa się

w Składach Herbaty

B. PERŁOWA I SYNÓW

w Warszawie.

1. Ul. Nowy Świat № 31.
2. Róg Leszna i Rymarskiej.
3. Elektoralna № 10.
4. Marszałkowska № 44.
5. Długa № 11.
6. Twarda № 12.
7. Nalewki № 15.
8. Praga № 7 dom Sokołowskiego

(R. i Fr. 843)

(6-4)

Kukurydżę rumuńską,
Rzepak zimowy,
Groch biały podłużny,
Grykę surową,

w większych partycjach poleca

Maurycy

MACHONBAUM

w Warszawie.

Orla № 12.

(R. i Fr. 954)

(4-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 27-my powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „**Janina**“ w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.